36

GAZETY WOJENNE

Unikalna kolekcja z II wojny światowej



Formacja Armii Krajowej

Życie codzienne

Polski wywiad

Świadkowie mówią

Relacje tych, którzy to przeżyli...

Widziane z bliska

Sabotaż wojskowy w Polsce

Postacie

„Grot" Rowecki



PONADTO W NUMERZE
• REPRINT GAZETY
• AFISZ

Ówczesna gazeta zreprodukowana w całości

„Codzienny Niezależny Kurjer Polski" - 27 marca 1942

cena 3,99 zł co tydzień ISSN 1505-0122 INDEKS : 343765

Powstaje Armia Krajowa

Początki zorganizowanej konspiracji sięgają jeszcze kampanii wrześniowej. Przez cały czas okupacji trwać będzie praca nad tworzeniem precyzyjnej struktury wojskowej Polski Podziemnej - Armii Krajowej.

Dnia 13 grudnia 1939 r. gen. Władysław Sikorski, Naczelny Wódz i Prezes Rady Ministrów, wydaje w Paryżu następujące zarządzenie:

„Zgodnie z uchwałą Rady Ministrów z dn. 8 listopada br. powołuję Komitet Ministrów dla Spraw Kraju. Jego zadanie, określone tą uchwałą, polega na czuwaniu nad wszystkimi sprawami związanymi z krajem i tajnymi wysiłkami narodu zmierzającymi do wyzwolenia Rzeczypospolitej z okupacji wroga. Przygotowania do walki czynnej z okupantami leżą w kompetencji Związku Walki Zbrojnej, ściśle tajnej organizacji wojskowej, której powstanie i zależność służbową zatwierdziła Rada Ministrów. Na przewodniczącego Komitetu Ministrów dla Spraw Kraju desygnuję Pana Generała Broni Kazimierza Sosnkowskiego […].

Zasadnicze wskazania polityczne dla kraju wypracowane przez Komitet będą wydawane przez Szefa Rządu albo też w jego imieniu po wstępnej z jego strony aprobacie.

Równocześnie desygnuję Pana Generała Broni Kazimierza Sosnkowskiego na stanowisko Komendanta Głównego Związku Walki Zbrojnej. Działać on będzie na tym posterunku jako zastępca Naczelnego Wodza i z jego rozkazu".

Tak powstaje Związek Walki Zbrojnej, przemianowany w 1942 r. na Armię Krajową, główna siła Polski Podziemnej. Nikt wówczas nie mógł wiedzieć, ile jeszcze czasu toczyć się będzie wojna, ile ofiar pochłonie, jakiego wysiłku będzie wymagała. Władysław Sikorski tworząc rząd polski na emigracji, przejmując na siebie trud prowadzenia dalszej walki całego na-

◄ **Naczelny Wódz Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie gen. Władysław Sikorski w Londynie w 1940 r.**
(ADM)





rodu, pragnie utrzymać w swoich rękach inicjatywę tworzenia konspiracji. Chce on w ten sposób zachować całkowitą kontrolę nad wydarzeniami w kraju. Trzeba pamiętać, że Sikorski obejmuje pełnię władzy po internowaniu marszałka Edwarda Śmigłego - Rydza w Rumunii, w opozycji do piłsudczyków, obarczając ich winą za wrześniową klęskę.

Tymczasem w kraju nie ma pustki. Trwają jeszcze walki, w dniach 25 i 26 września Warszawa bohatersko odpiera kolejny szturm Niemców, kiedy w nocy z 26 na 27 września 1939 r., z inicjatywy gen. Michała Tokarzewskiego-Karaszewicza, powołana zostaje do życia tajna organizacja polityczno-wojskowa pod nazwą Służba Zwycięstwu Polski. Gen. Juliusz Rómmel, dowódca obrony stolicy, przekazuje gen. Tokarzewskiemu pisemne pełnomocnictwo marszałka Śmigłego-Rydza do „prowadzenia dalszej walki o utrzymanie niepodległości i całości granic". W ciągu następnego dnia, kiedy podjęte zostają rozmowy kapitulacyjne, Tokarzewski za wiedzą prezydenta Warszawy Stefana Starzyńskiego oraz znajdujących się tu kilku znanych działaczy głównych stronnictw politycznych tworzy sztab główny tej organizacji. Na swojego zastępcę wyznacza początkowo mjr. Edmunda Galinata (kuriera Naczelnego Wodza), ostatecznie funkcję tę powierza płk. Stefanowi Roweckiemu, mianując go równocześnie Szefem Sztabu. W ten sposób ostatecznie zostają połączone i zrealizowane dwie inicjatywy: odgórna - Naczelnego Wodza marszałka Edwarda Rydza-Śmigłego i oddolna - gen. Michała Tokarzewskiego-Karaszewicza.

W połowie stycznia 1940 r. drogą kurierską, poprzez Rumunię, dociera do gen. Sikorskiego statut SZP, który tak określa podstawowe cele i zadania organizacji: „1) Podjąć zdecydowaną i nieustępliwą walkę z najeźdźcą na każdym polu jego działalności w Polsce oraz prowadzić ją wszelkimi środkami do czasu wyzwolenia Polski w jej granicach sprzed rozpoczęcia wojny. 2) Reorganizacja kadrowych wartości bojowych naszej armii i podniesienie ich gotowości moralnej i fizycznej".

Działać w konspiracji

Statut regulował rozwój organizacji w warunkach konspiracyjnych. Przestrzegał dowódców poszczególnych szczebli przed nadmiernym rozrostem organizacji, co mogło doprowadzić do dekonspiracji i zbędnych ofiar. Służba Zwycięstwu Polski miała być organizacją o charakterze kadrowym, dbającą o zachowanie tajemnicy, starannie dobierającą członków, zajmującą się szczególnie troskliwie zdobywaniem i zabezpieczaniem materiału bojowego: broni, amunicji, środków wybuchowych, sprzętu łączności itp.

Rozbudowując sieć konspiracji w terenie napotkano wiele lokalnych inicjatyw, zalążków tajnych sprzysiężeń wojskowych, a nawet organizacji o charakterze ogólnopolskim, w różnym stadium rozwoju.

Rozbudowując sieć konspiracji w terenie napotkano wiele lokalnych inicjatyw, zalążków tajnych sprzysiężeń wojskowych, a nawet organizacji o charakterze ogólnopolskim, w różnym stadium rozwoju. Powstawały one samorzutnie na bazie rozbitych w kampanii wrześniowej jednostek, powiązań w ramach garnizonów czy układów politycznych i koleżeńskich. Cała ta akcja oddawała atmosferę oczekiwania i nadziei. Nie pogodzono się z klęską, z kolejnym rozbiorem Polski. Wiosną 1940 r. popularne stało się hasło: „im słoneczko wyżej, tym Sikorski bliżej". Czekano na ofensywę aliantów i szybkie zwycięstwo.

Generał Sikorski tworząc nową podziemną organizację wojskową z konieczności ostatecznie opiera ją na strukturze oraz kadrze Służby Zwycięstwu Polski. Potwierdza to już pierwsza instrukcja organizacyjna skierowana 4 grudnia 1939 r. przez Komendę Główną Związku Walki Zbrojnej i Naczelnego Wodza do płk. dypl. Stefana Roweckiego, pełniącego funkcję Szefa Sztabu Dowództwa Głównego SZP. Od chwili dotarcia do kraju wymienionego rozkazu, dotychczasowe struktury wojskowe Służby Zwycięstwu Polski stają się bazą organizacji ZWZ - Związku Walki Zbrojnej, przemianowanej w 1942 r. na Armię Krajową.

„Instrukcja dla obywatela Rakonia"

Tak zatytułowany był rozkaz w oryginale. „Instrukcja" precyzowała cele Związku Walki Zbrojnej, drogi i formy działania, oblicze polityczne i strukturę organizacyjną. Co ważne, z całym zdecydowaniem nakazywała powstrzymanie jakichkolwiek



◀ Do 30 czerwca 1940 r. komendantem głównym ZWZ był gen. Kazimierz Sosnkowski. (zbiory prywatne)

◀ Sierpień 1941 r. Dom w Piotrkowie przy ulicy Średniej 13/15 (obecnie ul. Przyszła), gdzie w mieszkaniu Eugenii Lewińskiej mieściła się baza organizacji „Michał", kierowanej przez M. Arciszewskiego. Na schodach siedzą od lewej: Mikołaj Arciszewski i Eugeniusz Falkowski. (AAN)



◄ „Gdyby nie było Warszawy, wówczas trudności z którymi się borykamy, zmalały by o 4/5. Warszawa jest i będzie ogniskiem wszelkich zaburzeń, miejscem, z którego niepokój rozchodzi się po całym kraju." - twierdził Hans Frank. W celach represyjnych zgromadzono w stolicy ogromne siły policyjne. (zbiory prywatne)

działań zbrojnych i skupienie się na budowaniu organizacji i nawiązaniu łączności. ZWZ otrzymała w tym rozkazie prawo wyłącznego prowadzenia pracy podziemnej na polu wojskowym, tak że inne organizacje o podobnym charakterze musiały się jej odtąd całkowicie podporządkować.

Rozkaz precyzował także, w jaki sposób miano budować konspiracyjne wojsko. W szeregi ZWZ mógł wstąpić każdy Polak i każda Polka w wieku powyżej 17 lat. Wymagano nieposzlakowanej opinii, co wiązało się zazwyczaj z zaopiniowaniem kandydatury i poręczeniem osoby wprowadzającej do organizacji. Każdy nowoprzyjęty składał uroczystą przysięgę:

Tylko jeden kontakt w górę, fikcyjne nazwiska, specjalnie dobierane lokale - wszystko to pozwalało szybko i sprawnie odciąć się od zagrożonej przez okupanta komórki.

„W obliczu Boga Wszechmogącego i Najświętszej Marii Panny, Królowej Korony Polskiej, kładę swe ręce na ten Święty Krzyż, znak męki i zbawienia, i przysięgam, że będę wiernie i nieugięcie stał na straży honoru Polski, a o wyzwolenie Jej z niewoli walczyć będę ze wszystkich sił moich, aż do ofiary mego życia. Wszelkim rozkazom władz Związku będę bezwzględnie posłuszny, a tajemnicy niezłomnie dochowam, cokolwiek by mnie spotkać miało".

Po złożeniu przysięgi, przyjmujący ją wygłaszał formułę:

„Przyjmuję cię w szeregi żołnierzy Wolności. Twym obowiązkiem będzie walczyć z bronią w ręku o odrodzenie Ojczyzny. Zwycięstwo będzie twoją nagrodą. Zdrada karana jest śmiercią".

„Instrukcja nr 2", przekazana do kraju w styczniu 1940 r. określa ramowo działalność ZWZ, ukierunkowując ją na: wywiad, sabotaż, działania odwetowe, dywersję, a w ostatecznym efekcie - powstanie. System funkcjonowania organizacji oparto na kilku bezwzględnie przestrzeganych zasadach: używania w kontaktach służbowych pseudonimu, ograniczenia do minimum rozkazodawstwa oraz sprawozdawczości na piśmie, wprowadzenia kryptonimów i haseł, znaków bezpieczeństwa itp. Na potrzeby spotkań oraz bieżącej pracy zaczęto używać tzw. lokali konspiracyjnych. Były one nieustannie zmieniane, co utrudniało okupantowi inwigilację. Przy tym były tak dobierane, by dawały wytłumaczenie zebrania się w nich większej grupy ludzi lub umożliwiały ucieczkę.

Struktura organizacyjna ZWZ

Najniższą komórką organizacyjną była sekcja, licząca 5 osób. Dowodził nią sekcyjny i tylko on z założenia miał kontakt z wyższym szczeblem organizacji. Starano się, by pozostali znali wyłącznie swoich towarzyszy z sekcji. Ograniczenie do minimum wiedzy członków o organizacji wydawało się najlepszym zabezpieczeniem na wypadek aresztowania i śledztwa. W pełni potwierdziła to okupacyjna rzeczywistość. Tylko jeden kontakt w górę, fikcyjne nazwiska, specjalnie dobierane lokale - wszystko to pozwalało szybko i sprawnie odciąć się od zagrożonej przez okupanta komórki, zapobiec rozbiciu organizacji.

Kilka sekcji, najmniej dwie ale nie więcej niż pięć, tworzyło pluton. Zasadą było, że wszystkie sekcje pochodziły z jednej miejscowości. Dało to w rezultacie szybkie pokrycie terenu siecią placówek. I znowu tylko dowódca plutonu powinien był znać kontakt wyżej. Skład plutonu ostatecznie ustalono w 1941 r. Odtąd tworzyli go: dowódca plutonu, zastępca, trzy drużyny - każda w składzie: dowódca drużyny, zastępca i trzy sekcje po pięciu ludzi. Razem 53-56 osób. Ustalono też skład tzw. plutonu szkieletowego, który miał być rozwinięty do pełnych stanów dopiero bezpośrednio przed ogłoszeniem planowanego powstania. Tworzyli go: dowódca plutonu, zastępca, poczet dowódcy, dowódcy drużyn i ich zastępcy, dowódcy sekcji wraz z gońcami. Razem około 20-30 osób. Początkowo nie przewidywano tworzenia wyższych jednostek organizacyjnych: kompanii, batalionów itp. Życie wkrótce zweryfikowało tę decyzję.

▼ Za transport broni i prasy podziemnej ludność cywilna ryzykowała życiem. (zbiory prywatne)





▲ **Na noszących jeszcze ślady zniszczeń wojennych ulicach Warszawy, którą okupant poniżył do statusu stolicy dystryktu, życie pozornie wracało do normy. Pod maską pokornego mieszkańca miasta biło serce konspiratora.**
(AAN)

Kolejnym szczeblem organizacyjnym był obwód. Obejmował on większe miasta, liczące ponad 10 tysięcy mieszkańców, lub teren powiatu w dawnych granicach, z sierpnia 1939 r., o ile nie został przepołowiony linią demarkacyjną rozdzielającą niemiecką i sowiecką okupację.

Obwody tworzyły okręg. Komenda okręgu obejmowała miasta liczące powyżej 100 tysięcy mieszkańców lub teren województwa, z poprzednio przedstawionymi zastrzeżeniami.

Najwyżej w strukturze organizacyjnej ZWZ umiejscowione były obszary. Okupacja niemiecka podzielona została na cztery komendy obszarów: Komendę Obszaru Nr 1 z siedzibą w Warszawie, Nr 4 w Krakowie, Nr 5 w Poznaniu i Nr 6 w Toruniu. Okupacja sowiecka podzielona została tylko na dwie: Komendę Obszaru Nr 2 z siedzibą w Białymstoku oraz Nr 3 we Lwowie.

Stopniowo organizacja przekształca się ze struktury kadrowej w masową armię podziemną.

Cechą charakterystyczną było wzorowanie się terenowych komend wszystkich szczebli organizacyjnych - obszarów, okręgów i obwodów - na strukturze organizacyjnej Komendy Obszaru Nr 1 w Warszawie, która wkrótce przeistoczyła się w Komendę Główną ZWZ. Za jej przykładem, choć w zmniejszonym zakresie, tworzono wydziały, referaty i komórki sztabowe.

Poza granicami Rzeczypospolitej tworzone były bazy, na które składała się sieć granicznych punktów przerzutowych, punktów składowych dla „bibuły" (rozkazów, meldunków, sprawozdań, różnych dokumentów itp.) oraz broni i środków technicznych. Jako pierwsze zorganizowano bazy: węgierską, rumuńską i litewską. Bazy te odegrały ogromną rolę w nawiązaniu oraz utrzymaniu łączności między okupowanym krajem a Naczelnym Wodzem i Rządem Polskim, a także w przerzucie żołnierzy i ochotników do Wojska Polskiego na Zachodzie.

W połowie stycznia 1940 r. dokonano pierwszej korekty w strukturze ZWZ, tworząc komendy okupacji: niemieckiej z siedzibą w Warszawie i sowieckiej we Lwowie. W Warszawie dowództwo objął płk. Rowecki (od maja w stopniu generała brygady), a do Lwowa skierowany został gen. Tokarzewski-Karaszewicz. Nie objął on jednak funkcji. Podczas przekraczania linii demarkacyjnej został schwytany i znalazł się w sowieckim więzieniu.



W obliczu porażki Zachodu

W czerwcu 1940 r. alianci doznają porażki na froncie zachodnim. Następuje kapitulacja Francji. Jeszcze w czasie ewakuacji naczelnych władz państwowych do Wielkiej Brytanii nadany zostaje drogą radiową rozkaz, adresowany do gen. Roweckiego: „Rakoń! Jesteście mianowani pełnomocnym zastępcą Komendanta Głównego ZWZ na cały kraj".

W kilkanaście dni później nadchodzi kolejny rozkaz, wysłany już z Anglii, o ustanowieniu Komendy Głównej ZWZ w kraju i mianujący gen. Roweckiego Komendantem Głównym. Ta struktura dowodzenia utrzymana zostaje w kraju już do końca, bez zmian.

Dla okupowanej Polski przegrana Francji to prawdziwa katastrofa. Już wiadomo, że wojna potrwa długo, łączność z krajem zostanie jeżeli nie zerwana, to utrudniona. A więc kraj będzie musiał sam wziąć na siebie główne decyzje. W nowych warunkach organizacja przestawia się na działania długofalowe, na przetrwanie.

Początkowo nie robiono różnicy pomiędzy okupantami. Od czerwca 1941 r., po wyparciu przez Niemców wojsk sowieckich z ziem Rzeczypospolitej, po porozumieniu Sikorski-Majski z 30 lipca, pozostał jeden wróg - III Rzesza.

Wzrost znaczenia ZWZ, intensyfikacja kontaktów z innymi organizacjami, wreszcie potrzeby uporządkowania sytuacji w polskim podziemiu (ZWZ stanowiąc część Sił Zbrojnych Rzeczypospolitej ma skupić w sobie całość wysiłku zbrojnego kraju) doprowadzają do wchło-

Czy wiesz, że...

W 1943 roku, w ramach akcji „N", nakładem polskich wydawnictw konspiracyjnych ukazała się seria dywersyjnych broszur satyrycznych w języku niemieckim. Notatka w jednej z nich - „Der Grösste Lügner der Welt" - informuje, iż cztery jej egzemlarze, odbite na luksusowym papierze japońskim i oprawione w świńską skórę, wysłano Hitlerowi, Göringowi, Goebbelsowi i Himmlerowi.



nięcia czy przyłączenia działających na terenie Polski organizacji konspiracyjnej. Odbywa się akcja scaleniowa, trwająca kilka lat, od 1940 do 1944 r.

Co istotne, Związek Walki Zbrojnej - Armia Krajowa do końca zachowuje charakter armii ochotniczej. Tak więc w czasie akcji scaleniowej może wywierać na inne organizacje jedynie nacisk moralny, powołując się na upoważnienie Naczelnego Wodza, imponując stanem zorganizowania i możliwościami. Inne formy nacisku w warunkach konspiracji nie są praktycznie możliwe.

Stopniowo ZWZ-AK przekształca się ze struktury kadrowej w masową armię podziemną, jaką jest 350 tysięczna Armia Krajowa latem 1944 r. Dane o liczbie plutonów, zarówno pełnych jak skadrowanych, przechowywane w archiwum Studium Polski Podziemnej w Londynie, pokazują etapy tego rozwoju. Od czerwca do grudnia 1940 r. następuje spadek liczby plutonów z ogólnej liczby 2 190 do 1 466. Od 1941 r. następuje stopniowy, stały wzrost ich ilości. W połowie 1942 r. ma miejsce chwilowe zrównanie liczby plutonów pełnych i skadrowanych na poziomie około 1 500. Od drugiej połowy 1942 r. następuje gwałtowny wzrost liczby plutonów, co świadczy o masowym napływie nowych ochotników do podziemnego wojska, o miejscu, roli i znaczeniu Armii Krajowej w okupowanym kraju, ale też o szerszym otwarciu się organizacji. Cechą charakterystyczną całego okresu konspiracji jest zdecydowana przewaga plutonów pełnych nad skadrowanymi. Władze wojskowe, dowództwa terenowe, nie są w stanie ograniczyć rozrostu organizacji, taki jest napór patriotycznie ukształtowanego społeczeństwa. Ostatecznie w lutym 1944 r. stosunek ten wygląda następująco: Armia Krajowa liczy 2 633 plutony skadrowane, 6 287 plutonów pełnych, razem 8 920.



▲ **Niemieckie plakaty na murach polskich miast obarczały Wielką Brytanię winą za rozpętanie wojny.** *(AAN)*

◀ **Do nielegalnego przechowywania broni wykorzystywano najbardziej nieprawdopodobne miejsca. Tu: Pasieka w powiecie krakowskim, która służyła za skrytkę.** *(AAN)*

◀ **Skute w kajdany ramię sięga po miecz zemsty... Rysunek Mariana Walentynowicza.** *(zbiory prywatne)*



► Członkowie organizacji „Michał", utworzonej przez grupę spadochroniarzy - oficerów WP przybyłą do kraju 16 sierpnia 1940 r. Od lewej stoją: Jerzy Mickiewicz, Tadeusz Kwapisz i Józef Kluf. (AAN)

Cel ostateczny pracy podziemnej jest od początku jasno wytyczony, organizacja ma przygotować warunki do przeprowadzenia, a następnie pokierować powstaniem powszechnym na tyłach armii okupacyjnych. Ma się to odbyć - tak przewidują sztabowcy - w momencie zwycięstwa aliantów, wkraczania do kraju Wojska Polskiego lub załamania się sił przeciwnika pod wpływem innych czynników.

Do realizacji przedstawionego zadania mają służyć: po pierwsze - tworzenie tzw. służby czynnej, zaprzysiężonego trzonu konspiracyjnego wojska, oraz rezerwy I i II rzutu, złożonej z członków podporządkowanych ZWZ innych organizacji podziemnych, przede wszystkim tych mających człon wojskowy. Po drugie - tworzenie wysoce wyspecjalizowanych służb podległych odpowiednim komórkom sztabowym na wszystkich szczeblach.

Sama rozbudowa sieci organizacyjnej, a nawet znaczący przyrost stanów osobowych nie oddaje pełni potrzeb, kierunków działania i wypracowanych metod pracy. Jej organizacja wewnętrzna ulega stałej ewolucji, w miarę przybywania nowych zadań i problemów, jakie niesie wojenna rzeczywistość. Stąd nowe wyzwania, jakie przed sobą stawia, znacznie wykraczające poza zadania wyznaczane zwykle armii regularnej.

Utrzymać ducha narodu

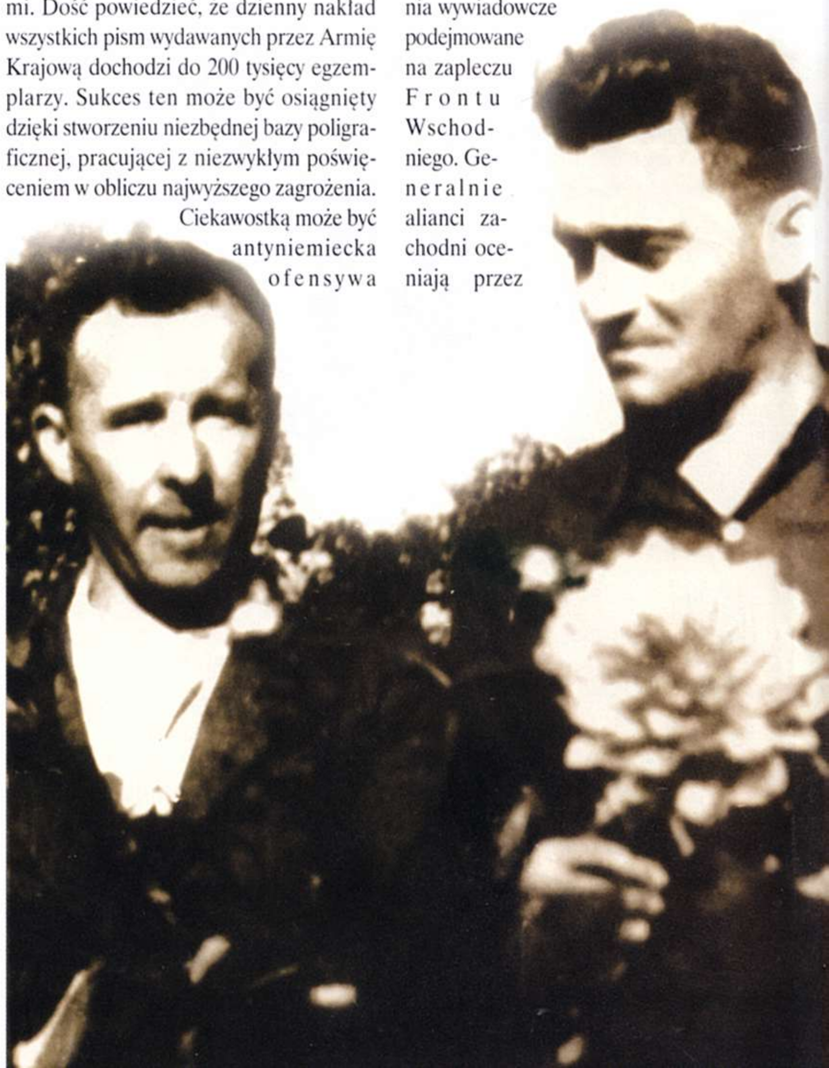
Od początku dowództwo zdaje sobie sprawę, że ostateczne zwycięstwo można osiągnąć wyłącznie przy poparciu całego narodu. Dlatego dużego znaczenia nabiera całość zagadnień politycznych, społecznych i wychowawczych, pozyskiwanie społeczeństwa dla celów organizacji, uświadamianie celów wroga, kształtowanie postaw, mobilizowanie i utwierdzanie w duchu oporu, podnoszenie świadomości i morale, przeciwdziałanie propagandzie władz okupacyjnych. Zadania te realizuje pion propagandy i wydawnictw, którym kieruje Biuro Informacji i Propagandy Komendy Głównej. Istotne miejsce zajmuje tu rozbudowany dział prasy, z centralnym organem ZWZ, a później AK - „Biuletynem Informacyjnym". Nacisk dołów organizacyjnych i społeczeństwa jest przez cały okres okupacji tak duży, tak ogromny jest głód prawdziwej informacji, że nawet na szczeblu obwodu, placówki czy oddziału wydawane bywają lokalne odpowiedniki „Biuletynu", pod różnymi zresztą nazwami. Dość powiedzieć, że dzienny nakład wszystkich pism wydawanych przez Armię Krajową dochodzi do 200 tysięcy egzemplarzy. Sukces ten może być osiągnięty dzięki stworzeniu niezbędnej bazy poligraficznej, pracującej z niezwykłym poświęceniem w obliczu najwyższego zagrożenia.

Dzienny nakład wszystkich pism wydawanych przez Armię Krajową dochodzi do dwustu tysięcy egzemplarzy.

Ciekawostką może być antyniemiecka ofensywa propagandowa, jaką staje się akcja „N". Jej celem jest szerzenie dywersji i zwątpienia w szeregach służb okupacyjnych, społeczeństwa niemieckiego poprzez stwarzanie pozorów działania wewnątrzniemieckiej opozycji antyhitlerowskiej.

Przeniknąć plany wroga

Duże sukcesy osiąga wywiad. Pracuje on cały czas nie tylko na bieżące potrzeby organizacji czy Naczelnego Wodza, ale staje się ważnym ogniwem ogólnych działań wywiadowczych aliantów. Jego wyniki są bardzo wysoko oceniane przez ich sztaby. Wywiad ZWZ i AK prowadzony jest nie tylko na terenie kraju, ale jego sieć pokrywa znaczną część okupowanej przez Niemców Europy. Sięga w głąb Rzeszy, do Berlina, Wiednia i na Wschód. Zwraca m.in. uwagę na rozbudowę w 1940 r. linii komunikacyjnych prowadzących przez ziemie polskie. W 1941 r. przedstawia dyslokację sił niemieckich oraz melduje o przygotowaniach Niemców do uderzenia na ZSRR. Po ataku dużego znaczenia nabierają działania wywiadowcze podejmowane na zapleczu Frontu Wschodniego. Generalnie alianci zachodni oceniają przez



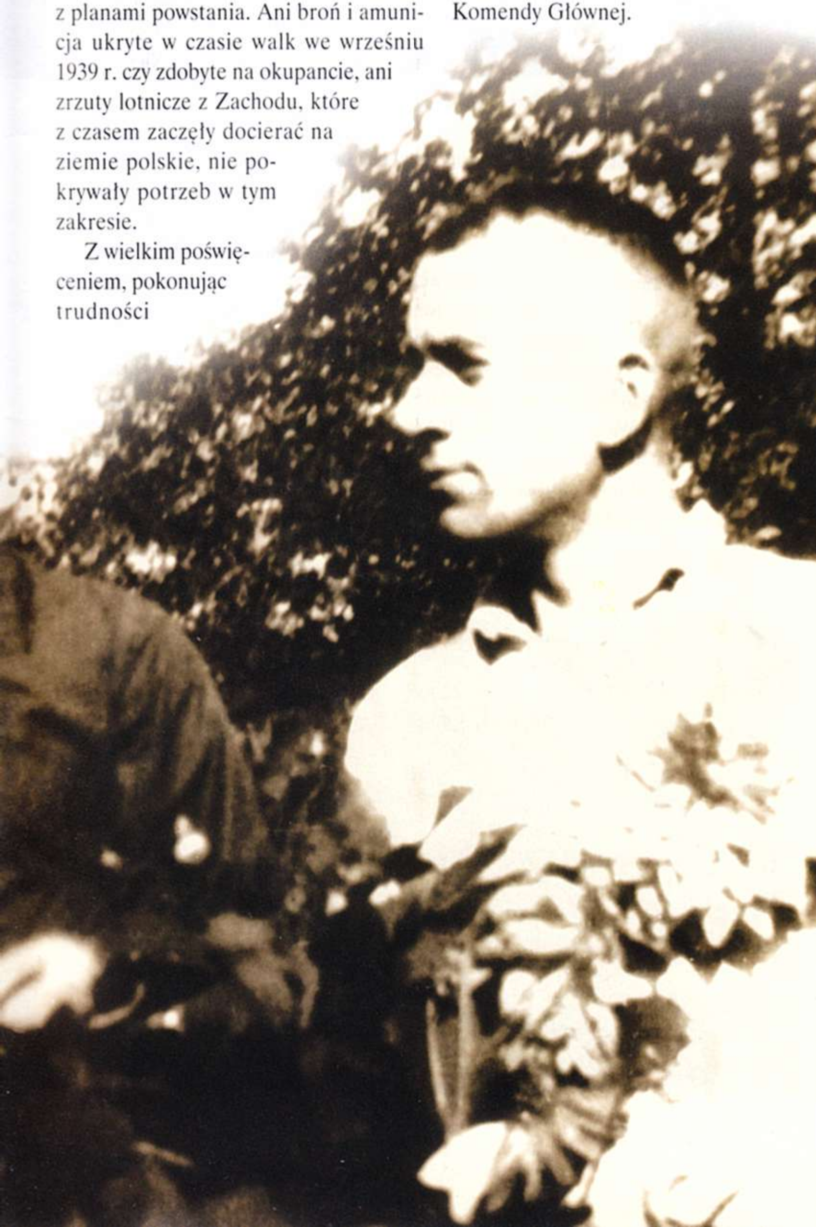
całą wojnę, że wywiad polski jest dla nich najlepszym źródłem informacji na temat sił niemieckich na Froncie Wschodnim. Już w okresie późniejszym wywiad AK odnosi tak znaczące sukcesy jak dostarczenie sprzymierzonym informacji o planach niemieckich łodzi podwodnych i ich bazach, odkrycie niemieckiego ośrodka doświadczalnego broni rakietowej V w Peenemünde na wyspie Uznam czy zdobycie i przebadanie całego pocisku V-2.

O sile i możliwościach organizacji świadczy nie tylko stopień zorganizowania i pokrycie terenu siecią konspiracji, nie tylko stopień świadomości żołnierzy, ale w równym stopniu uzbrojenie i wyszkolenie. Związek Walki Zbrojnej, później Armia Krajowa, przez cały czas działalności odczuwają brak broni i wyposażenia wojskowego. Rażąca dysproporcja w stosunku do potrzeb uwidacznia się szczególnie jaskrawo w obliczu zadań, jakie spoczywają na organizacji w związku z planami powstania. Ani broń i amunicja ukryte w czasie walk we wrześniu 1939 r. czy zdobyte na okupancie, ani zrzuty lotnicze z Zachodu, które z czasem zaczęły docierać na ziemie polskie, nie pokrywały potrzeb w tym zakresie.

Z wielkim poświęceniem, pokonując trudności organizacyjne, materiałowe i technologiczne podjęta zostaje produkcja środków walki. Powstają wytwórnie granatów, butelek zapalających, zapalników do celów sabotażu itp. Mózgiem techniki dywersyjnej staje się Biuro Badań Technicznych w Wydziale Saperów Komendy Głównej. Produkcją od 1942 r. kieruje Kierownictwo Produkcji Konspiracyjnej Komendy Głównej.



◀ Terror okupanta i wynaradawianie Polaków były na porządku dziennym. W grudniu 1939 r. w Bochni Niemcy dokonali masowej egzekucji 58 Polaków. Armia Krajowa miała za zadanie stać się regularną siłą zbrojną nieistniejącego państwa.
(AAN)



W 1943 r. rusza produkcja pistoletów maszynowych. Brak tej broni jest najbardziej odczuwany w konspiracji. Ma to związek z rozwojem walki bieżącej, z wzrostem liczby zadań dywersyjnych i bojowych. Produkcja pistoletów maszynowych jest najbardziej skomplikowana, trudna do ukrycia, wymagająca precyzyjnego oprzyrządowania. Są one nową bronią. Polska nie miała przed wojną większego doświadczenia w ich produkcji. Przełomem staje się skierowanie egzemplarzy zrzutowego angielskiego „stena" do szkolenia oddziałów. Ta prosta, skuteczna, przy tym mało skomplikowana broń staje się wzorem dla licznych własnych konstrukcji. Rodzą się lokalne inicjatywy. Produkcja pistoletów maszynowych zostaje zapoczątkowana w Suchedniowie z inicjatywy inż. Kazimierza Czerniewskiego, w polowym warsztacie przy oddziale partyzanckim „Nurta", z części wyprodukowanych w Starachowicach. W Warszawie podobną inicjatywę podejmuje Józef Kapler, konspiracyjna produkcja broni rozwija się także w Krakowie i w innych miejscowościach. Ponadto konspiracja może się poszczycić własną, oryginalną konstrukcją, jakim była wytwarzana w Warszawie „błyskawica". Ocenia się, że w podziemiu wykonano ponad tysiąc egzemplarzy pistoletów maszynowych. Tak masowa produkcja broni była niespotykana w historii całej okupowanej Europy.

Przedstawione siły nie tylko szkoliły się i przygotowywały do planowanego w przyszłości powstania, ale wykonywały cały szereg prac bieżących, podejmowały walkę w obronie substancji i dóbr narodowych, odpowiadały akcjami zbrojnymi na terror okupanta. Organizacja skutecznie oddziaływała na postawę społeczeństwa, świadczyła, że naród polski nie został pokonany, nie pogodził się z utratą niepodległości, że walczy.



▼ Bronią polskiego podziemia były także przechowane po kampanii wrześniowej granaty.
(zbiory A. Ters)

Sabotaż i dywersja

▲ Wysadzanie w powietrze niemieckich transportów kolejowych oraz rozkręcanie torów zmusiło okupanta do zaostrzenia ochrony szlaków transportowych.
(ECPA)

Codzienna walka z okupantem przypominała o nieustannym działaniu Polski Podziemnej. Od zrywania obwieszczeń i plakatów po zbrojną dywersję, na każdym kroku żołnierze konspiracji udawadniali Niemcom, że Polska nadal istnieje.

Gen. Kazimierz Sosnkowski - Komendant Główny Związku Walki Zbrojnej, w rozkazie z grudnia 1939 r. przesłanym do kraju za zgodą Naczelnego Wodza gen. Władysława Sikorskiego, wśród celów tworzonej organizacji podziemnej wymienia: „prowadzenie w okresie trwania okupacji akcji bojowo-dywersyjnych na terenie kraju. O czasie, charakterze i rozmiarach tej akcji decyduje na wniosek Komendanta Głównego ZWZ".

Kilka tygodni później w instrukcji nr 2 sprecyzował te zadania. Miały obejmować wywiad, sabotaż, działania represyjne, dywersję i jako końcowy efekt walki - powstanie.

Specyfiką polskiej konspiracji było wyraźne odróżnianie sabotażu od dywersji. Sabotaż oznaczał świadome, ukryte wyrządzanie szkód (np. w maszynach produkcyjnych, środkach transportu itp). Jego symbolem z czasem stał się malowany na murach miast żółw oznaczający umyślne zwalnianie tempa pracy.

Natomiast dywersja miała charakter jawnego wystąpienia, najczęściej z bronią w ręku. Jej celem było zarówno niszczenie elementów gospodarki okupanta jak też zdobywanie środków i materiałów niezbędnych dla konspiracji. Ponieważ akty dywersji często połączone były z walką, stały się częścią szerzej rozumianej dywersji bojowej.

Wszyscy do walki

Sabotaż na terenach polskich od początku okupacji był akcją powszechną, bardzo często spontaniczną. Zaczęło się od zrywania obwieszczeń i plakatów, na co obaj okupanci zareagowali z największą bezwzględnością. Jedną z pierwszych znanych represji za taki czyn było stracenie przez Niemców w Warszawie na początku listopada 1939 r. młodej studentki Elżbiety Zahorskiej. Za swój akt odwagi i patriotyzmu została ona pośmiertnie odznaczona Krzyżem Walecznych.

Na dużą skalę rozwinął się sabotaż w fabrykach: psucie obrabiarek, powodowanie przerw w produkcji pod pozorem braku części zamiennych itp. Zaczęto odnotowywać sukcesy na kolei. Już w 1940 r. meldunki z terenu okupacji niemieckiej wymieniały wykolejenie dwóch pociągów wojskowych: jednego



◀ Kawiarnia „Cyganeria" w Krakowie, gdzie w 1942 r. Gwardia Ludowa i ŻOB dokonały zamachu na oficerów Wehrmachtu i Gestapo.
(AAN)

z amunicją i jednego transportu z paliwem. Stałym zjawiskiem było rozlewanie benzyny i ropy, a więc surowców strategicznych, przesyłanych z ZSRR do Niemiec. Po wschodniej stronie linii demarkacyjnej zniszczono w tym czasie 9 transportów z paliwem i 3 z żywnością, wysyłanych do Niemiec. Wysadzono kilka mostów kolejowych.

W służbie ZWZ

Konspiracja w Polsce nie była jednolita. Początkowo istniało wiele ośrodków kierowniczych, powstały dziesiątki organizacji podziemnych. Większość z nich powołała do życia komórki wojskowe, prowadzące działania sabotażowo-dywersyjne. Część z nich powstała na bazie rozbitych we wrześniu 1939 r. jednostek, inne tworzone były od nowa.

Stałym zjawiskiem było rozlewanie benzyny i ropy, a więc surowców strategicznych, przesyłanych z ZSRR do Niemiec.

Związek Walki Zbrojnej, powołując się na pełnomocnictwo dane przez Naczelnego Wodza, starał się podporządkować sobie wszystkie przejawy oporu i walki społeczeństwa. Chciał nadać im zorganizowaną formę, ukierunkować zgodnie z potrzebami i sugestiami nadsyłanymi do kraju z Francji, a później z Anglii. Przy tym istotne w tym początkowym okresie było ograniczenie działań lub takie ich prowadzenie, by nie powodowało to niepotrzebnych represji wroga.

Paraliżowanie przemysłu

Klęska Francji spowodowała, że chwilowo ograniczona została działalność organizacji, zmniejszone zostały jej szeregi. Ale sabotaż wojskowy prowadzony był dalej, a nawet można mówić o jego intensyfikacji. W połowie lutego 1941 r. unieruchomionych było blisko 43% całego stanu parowozów w Generalnym Gubernatorstwie. Do niszczenia transportów z powodzeniem zaczęto stosować zapalniki z opóźnionym działaniem. W marcu tego roku, gen. Stefan Rowecki - kolejny Komendant Główny ZWZ meldował uszkodzenia 1 700 obrabiarek, ponad 100 pokładowych radiostacji lotniczych, 95% kondensatorów na ogólną liczbę zamówionych 600 tysięcy sztuk, 3 tysięcy pocisków artyleryjskich.

Pod koniec roku, już po agresji Niemiec na ZSRR, meldunki informowały o uszkodzeniu kolejnych 543 parowozów, 656 samochodów, 22 samolotów, spaleniu fabryki sprzętu kwaterunkowego i drewnianych części do karabinów w Radomsku, wykonaniu 22 tysięcy pocisków niezdatnych do użycia itp.

Wzrost liczby zadań sabotażowo-dywersyjnych spowodował powołanie do życia przez ZWZ, jeszcze w kwietniu 1940 r., Związku Odwetu. Miał on koordynować działania i objął zarówno sabotaż przemysłowy i sabotaż komunikacyjny (określane jako dywersja techniczna) jak też akcje dywersyjno-bojowe.

„Wawer"

5 grudnia tego samego roku rozpoczęto akcje „małego sabotażu", polegające na tłuczeniu witryn zakładów fotograficznych wystawiających zdjęcia umundurowanych Niemców, malowaniu haseł patriotycznych, rozlepianiu ulotek, gazowaniu kin, ale też przyozdabianiu w barwy narodowe pomników i wywieszaniu biało-czerwonych flag dla upamiętnienia rocznic narodowych. Głośnym echem odbiło się w Warszawie pojawienie się napisów „Wawer pomścimy". Od tego hasła przyjęła zresztą swoją nazwę nowa Organizacja Małego Sabotażu „Wawer". Była to organizacja społeczna rekrutująca swoich członków z młodzieży, częściowo bazująca na środowisku harcerskim, ściśle współpracująca z ZWZ a później - po przemianowaniu - z Armią Krajową.

Rozwój różnych form walki z okupantem i masowość tego zjawiska spowodowały wyodrębnienie się w konspiracji w kwietniu 1941 r. Kierownictwa Walki Cywilnej, na czele którego stanął Stefan Korboński. Był to centralny ośrodek koordynujący wszystkie przejawy oporu społecznego, nadający im ramy organizacyjne. Od wiosny 1942 r. podlegał on Delegaturze Rządu RP na Kraj. ZWZ zachował zwierzchność nad działalnością sabotażowo-dywersyjną, tworząc na krótko Kierownictwo Walki Konspiracyjnej. Ale było to raczej jedynie uzewnętrznienie w 1943 r. działań Komendy Głównej AK i już 15 lipca tego roku doprowadzono do połączenia obu pionów, tworząc Kierownictwo Walki Podziemnej. Na czele tej struktury stanął Komendant Główny Armii Krajowej gen. Tadeusz Komorowski „Bór". Walka z okupantem weszła od tej pory w nową fazę.



▲ Rysunek żółwia pojawił się na murach polskich miast w 1941 r. Symbolizował on bierny opór oraz powolną pracę na szkodę okupanta. *(zbiory prywatne)*

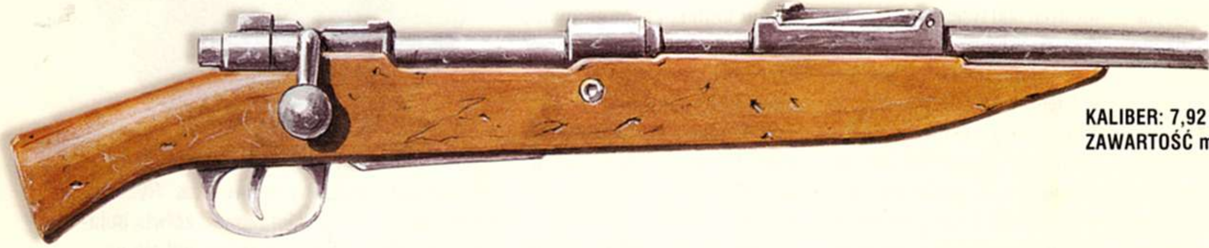


▼ Praca w fabryce była wymarzoną okazją do sabotażu. *(ADM)*

P A N O R A M A

KARABIN MAUSER 98k

Liczne egzemplarze tej zdobycznej broni zostały zmodyfikowane (pozbawione kolby i lufy) w celu ułatwienia ich transportu.



KALIBER: 7,92 mm
ZAWARTOŚĆ magazynka: 5 naboi

KARABIN MASZYNOWY MP 28/II

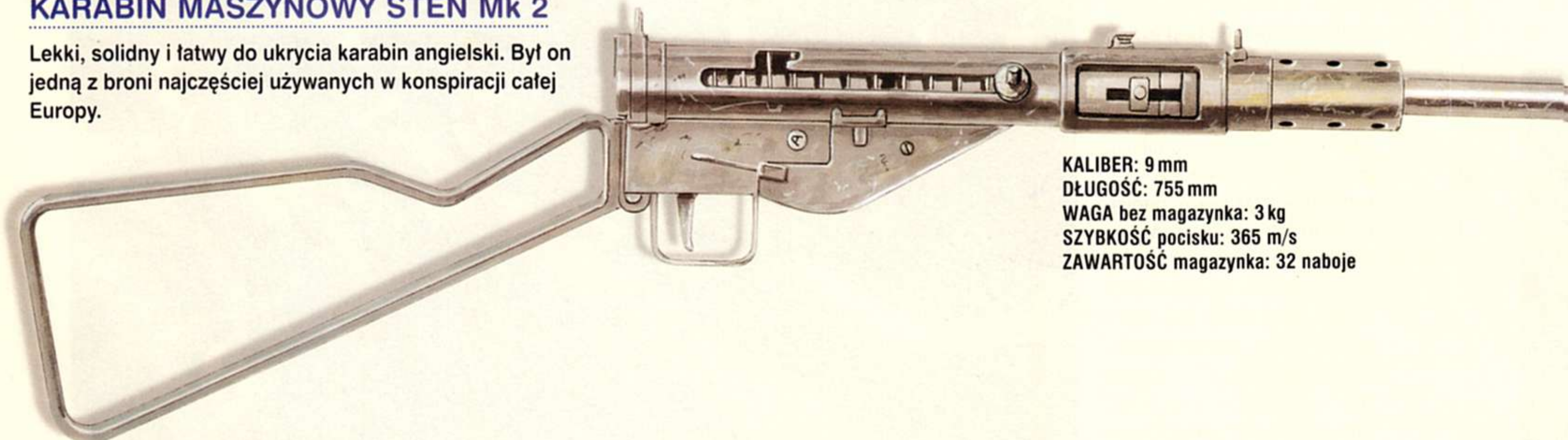
Karabin produkcji niemieckiej. Wywodził się z modelu MP 18/II, który pojawił się w 1918 r. Broni tej używała na szeroką skalę niemiecka policja.



KALIBER: 9 mm
DŁUGOŚĆ: 810 mm
WAGA bez magazynka: 4 kg
SZYBKOŚĆ pocisku: 381 m/s
ZAWARTOŚĆ magazynka: 20, 32 lub 50 naboi

KARABIN MASZYNOWY STEN Mk 2

Lekki, solidny i łatwy do ukrycia karabin angielski. Był on jedną z broni najczęściej używanych w konspiracji całej Europy.



KALIBER: 9 mm
DŁUGOŚĆ: 755 mm
WAGA bez magazynka: 3 kg
SZYBKOŚĆ pocisku: 365 m/s
ZAWARTOŚĆ magazynka: 32 naboje



PISTOLET 'ViS' wz. 35

Regulaminowa broń oficerów Armii Polskiej do 1939 r. Produkcję tego znakomitego pistoletu kontynuowano pod kontrolą niemiecką do 1944 r.



KALIBER: 9 mm
DŁUGOŚĆ: 200 mm
WAGA bez ładunku: 1,022 kg
SZYBKOŚĆ pocisku: 350 m/s
ZAWARTOŚĆ magazynka: 8 naboi

METALOWA BAŃKA Z PODWÓJNYM DNEM

W tego typu pojemnikach przenoszono dokumenty konspiracyjne oraz prasę podziemną.



RADIOODBIORNIK

Wykonany w warunkach konspiracyjnych w Warszawie, był on używany do nasłuchu radiowego.

Ilustracje: Jean Restayn

BROŃ ORAZ SPRZĘT UŻYWANE PRZEZ ARMIĘ KRAJOWĄ

Do broni!

▲ **Niemieckie dostawy broni dla Frontu Wschodniego były wraz z upływem czasu w coraz większym zagrożeniu ze strony konspiracji.**

(zbiory prywatne)

▶ **Każda akcja sabotażowa pociągała za sobą bezwzględne, ślepe represje policji niemieckiej.**

(zbiory prywatne)

Okupowana Polska staje się ogniskiem ogromnej - jednej z najsilniejszych w Europie - aktywności konspiracyjnej. W ciągu kilku lat Armia Krajowa rozrośnie się do rozmiarów wielotysięcznej podziemnej organizacji.



Jednym z rekrutujących do podziemnej armii polskiej na terenach okupowanych był oficer kampanii wrześniowej, Józef Pawlak.

„Dowiedziałem się, że w miasteczku również istnieje lokalna organizacja szukająca kontaktów na wyższym szczeblu. Mało tego. Zwojeniacy już wiedzieli, że w Warszawie działają centralne władze ruchu oporu, z którymi różnymi drogami próbowali nawet nawiązać kontakt.

W takich warunkach w końcu października 1939 r. rozpocząłem pracę konspiracyjną w południowej części powiatu Kozienice. Zgłaszających się mianowałem dowódcami ich grup, zalecając dalsze zbieranie, konserwację i zabezpieczenie broni przy zachowaniu jak najdalej idących środków ostrożności. Szukania kontaktów na wyższym szczeblu kategorycznie zabroniłem, tłumacząc, że to należy do obowiązków kierownictwa.

Siedząc u ojca we Florianowie, czy u ojca żony, Jana Jaworskiego, w Jabłonowie, nie mogłem znaleźć kontaktów. Musiałem więc poruszać się na terenie, wyjeżdżać, przejeżdżać przez sąsiednie wioski zamieszkałe w 50-80% przez kolonistów niemieckich, którzy już wszyscy „hajlowali", a większość z nich chodziła z bronią i opaskami faszystowskimi na ramieniu.

Wielu z nich znało mnie osobiście. Kilku służyło w wojsku w moim macierzystym 15 pp w Dęblinie, a trzech nawet odbywało służbę wojskową w dowodzonej przeze mnie kompanii. Znali mnie dobrze, o czym świadczy fakt, że po ukazaniu się zarządzeń okupanta o obowiązku



rejestracji wszystkich żołnierzy uczestników kampanii wrześniowej - dwóch z nich ostrzegło mojego ojca i brata, bym się bezzwłocznie zgłosił w Ortskommandantur, bo inaczej zarówno ze mną, jak i z nimi może się stać coś złego.

Znalazłem się w dość kłopotliwej sytuacji. Nieujawnienie i pozostanie na wsi mogło grozić niebezpieczeństwami. Przecież nie po to uciekałem z niewoli, by w znacznie gorszych okolicznościach dostać się ponownie w ręce niemieckie. Odejść z terenu - znaczyło tyle, co stchórzyć i zawieść tych, którzy już zwrócili się do mnie jako do oficera i swojego dowódcy. Po parodniowym namyśle postanowiłem zarejestrować się w Ortskommandantur jako rezerwista i uczestnik kampanii wrześniowej, nie ujawniając swojego stopnia oficerskiego. Uprzednio jednak upewniłem się za pośrednictwem rejestrujących się kilku chłopów ze wsi, że w komendzie urzędują wyłącznie Niemcy-wojskowi, a Volksdeutsche pilnują jedynie porządku na zewnątrz budynku. Zaryzykowałem i trafiłem szczęśliwie. W biurze Ortskommandantur w Grabowie rzeczywiście nie zastałem żadnego Volksdeutscha.

Ujawniłem się jako kapral rezerwy zmobilizowany we wrześniu i otrzymałem odpowiednie zaświadczenie. Po wyjściu przeszedłem ostentacyjnie obok kilku znajomych Volksdeutschów czytając otrzymany przed chwilą dokument, a to tylko po to, by raz na zawsze wiedzieli oni o spełnieniu przeze mnie obowiązku rejestracji, co wzmacniało moje bezpieczeństwo.

Niezwłocznie potem udałem się do znanego mi sprzed wojny nauczyciela z Garbatki, Łukasza Kumora, zaangażowanego dość poważnie w pracach Stronnictwa Ludowego, by nim lub za jego pośrednictwem dotrzeć do władz wojewódzkich stronnictwa i tą drogą szukać kontaktów do ewentualnych wojewódzkich władz ruchu oporu.

W Garbatce nie byłem pierwszy. Kumor miał kontakty ze środowiskiem członków Polskiej Partii Socjalistycznej w Pionkach, rozmawiał z kapitanem służby stałej Franciszkiem Polkowskim, oficerem 15 pp, zamieszkałym w Garbatce, z kapitanem 28 pal Władysławem Szymanowskim i z kilkoma innymi mieszkańcami Garbatki. Zebrani w kilku zdecydowaliśmy, by nikt inny, lecz właśnie Kumor jako ludowiec nawiązał kontakt z przedwojennymi wojewódzkimi władzami Stronnictwa Ludowego, które albo już mają łączność z władzami ruchu oporu, albo ją wkrótce nawiążą.

Pierwszy wyjazd Kumora do Kielc w listopadzie nie posunął sprawy ani krok naprzód. Kontakty na szczeblu wojewódzkim jeszcze nie istniały. Oświadczono mu tylko, że ma zgłosić się za 2-3 tygodnie, obiecując, iż może w tym czasie coś się skrystalizuje.

Z następnego wyjazdu Kumor przywiózł już pewność, że działają w Warszawie władze centralne ruchu oporu, lecz ich ogniwa jeszcze nie ukonstytuowały się na szczeblu wojewódzkim. Trochę cierpliwości i wreszcie trzeci wyjazd Kumora do Kielc przyniósł owoce.

Okazało się bowiem, że istniej organizacja wojskowa pod nazwą Związek Walki Zbrojnej (ZWZ), a jego władze na województwo kieleckie działają w Radomiu. Jednocześnie poinformował nas Kumor, iż został skontaktowany w Kielcach z pewnym oficerem ZWZ, który przyrzekł załatwić sprawę w Radomiu i obiecał, że w niedługim czasie zgłosi się w Garbatce w domu Kumora po podaniu umówionego hasła ktoś, kogo Komenda Wojewódzka wyznaczy na komendanta kozienickiego.

I rzeczywiście, w drugiej połowie stycznia 1940 r. przybył do Garbatki człowiek, którego powitaliśmy jako naszego komendanta. Był to mężczyzna w wieku około 33 lat, brunet, wzrostu wyżej średniego, mocnej budowy ciała, o rysach twarzy znamionujących zdecydowanie i silną wolę. Po załatwieniu formalności meldunkowych i zapoznaniu się z kilkoma ludźmi z Garbatki i okolicy komendant zwołał pierwszą odprawę w ścisłym gronie, w której prócz niego wzięli udział: Łukasz Kumor, Franciszek Polkowski, Antoni Chojnacki z Pionek i ja. Odprawa rozpoczęła się odebraniem od nas przysięgi i ustaleniem dla każdego z nas pseudonimów, którymi odtąd mieliśmy się wyłącznie posługiwać. I tak: komendant powiatu Adam Bielawski przyjął pseudonim „Adam", Franciszek Polkowski - „Jastrząb", Łukasz Kumor - „Łukasz", Antoni Chojnacki - „Biały", Józef Pawlak - „Bartosz".

Następnie „Adam" wręczał nam wszystkim tekst przysięgi na piśmie, nakazując wyuczenie się go na pamięć.

Następnie „Adam" wręczał nam wszystkim tekst przysięgi na piśmie, nakazując wyuczenie się go na pamięć, byliśmy w najbliższej przyszłości mogli zaprzysięgać wszystkich wchodzących w szeregi konspiracji. Poza tym dowiedzieliśmy się, że powiat w nomenklaturze organizacyjnej będzie stanowił Obwód, podległy odpowiednikowi województwa - Okręgowi. ”

Józef Pawlak, „5 lat w szeregach Armii Podziemnej", Inst. Wyd. PAX 1967


Dokument przedstawiony na zdjęciu:

AMTLICHE VERMERKE UWAGI URZĘDOWE

Der Kennkarteninhaber wohnt / karty rozpoznawczej mieszka

Strasse / ulica Wspólna 49

Unterschrift der Meldebehörde / Podpis urzędu meldunkowego

Strasse / ulica

Unterschrift der Meldebehörde / Podpis urzędu meldunkowego

Strasse / ulica

Unterschrift der Meldebehörde / Podpis urzędu meldunkowego

Strasse / ulica

Unterschrift der Meldebehörde / Podpis urzędu meldunkowego

Strasse / ulica

Unterschrift der Meldebehörde / Podpis urzędu meldunkowego

Unterschrift des Kennkarteninhabers / Podpis posiadacza karty rozpoznawczej

den / dnia 3. Dezember / grudnia 1942

Ausstellungsbehörde / Władza wystawiająca: Der Stadthauptmann, Polizeidirektor, I. A.

Unterschrift des ausfertigenden Beamten / Podpis sporządzającego urzędnika

Dienstsiegel / Pieczęć służbowa

Generalgouvernement, Der Stadthauptmann in Warschau

▲ Fałszywa karta rozpoznawcza - „Kennkarte", którą posługiwał się Tadeusz „Bór" Komorowski.

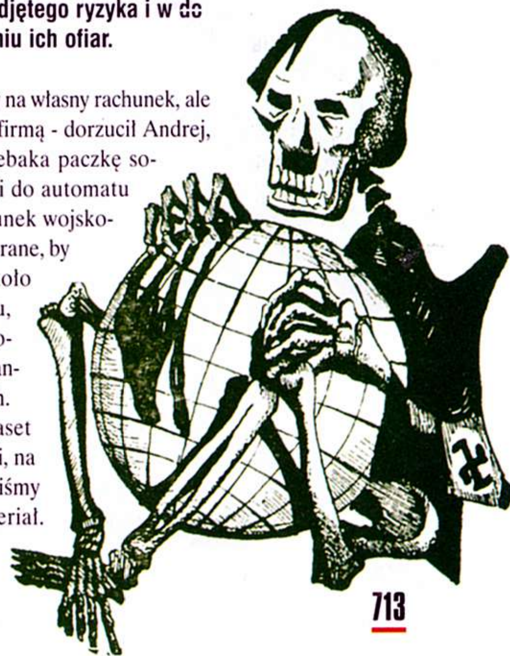
(zbiory prywatne)



Akcje sabotażowe podejmowano często z indywidualnej inicjatywy. Każdy chciał przyczynić się do walki z okupantem... Uzyskane rezultaty utwierdzały walczących z okupantem w słuszności podjętego ryzyka i w donośnym znaczeniu ich ofiar.

„Pracujemy na własny rachunek, ale pod obcą firmą - dorzucił Andrej, wyciągając z chlebaka paczkę sowieckiej amunicji do automatu i sowiecki opatrunek wojskowy, specjalnie zabrane, by je podrzucić koło miejsca wybuchu, dla stworzenia pozoru akcji dywersantów bolszewickich.

Jeszcze kilkaset metrów do dróżki, na której zakopaliśmy z Puchałą materiał.



▼ Karykatura na ulotce dywersyjnej wydanej w ramach Akcji „N": polskiej dywersji prowadzonej wśród Niemców.

(zbiory prywatne)



▲ **Zamontowany na torach system mający na celu wykolejenie niemieckiego pociągu.**
(zbiory prywatne)

▼ **Rola kobiet w konspiracji - między innymi w transporcie broni i „bibuły" była ogromna.**
(MON)



Chciałem tam dojść jak najprędzej, by odszukać miejsce jeszcze przy świetle dziennym. Daliśmy nurka pod ciemne sklepienie liści gałęzi, zamykając się nad leśną ścieżką. Odmierzyłem odległość od znajomej brzozy i zacząłem odwalać darninę. Wszystko było w porządku: blaszane pudło z szedytem, opakowane w płachtę brezentową i dwie niemieckie, dobrze znajome „walizki".

Była już noc zupełna, kiedy zaszyliśmy się w gęste krzaki, by tam wyciągnąć się na ziemi. Po kilku godzinach marszu byliśmy porządnie wygłodniali, więc chlebak aprowizacyjny opróżniał się szybko. Popiliśmy wódki, Andrej i Grad wypalili „na zapas" po parę papierosów. Można iść.

Noc była ciemna, księżyc miał wzejść dopiero po północy. Wszędzie cisza. Ja niosłem tobół z pudłem blaszanym, Andrej z walizeczkami w rękach wyglądał jak makabryczny turysta. Po kilkuset metrach droga skręciła w lewo, ukazały się światełka w jakimś oknie - to już przejazd przez tor i budynki kolejowe.

Pas lasu przylegający do toru, szerokości około 100 m został tu wyrąbany. Wszędzie pełni leżących pni. Należało odskoczyć od zabudowań o paręset metrów, a potem usadowić się na długim łuku, który widziałem podczas rozpoznania.

Po trzeszczących gałęziach brnęliśmy do toru. W ciemności zarys nasypu kolejowego wyrósł przed nami wysoki i groźny. Posunęliśmy się jeszcze o paręset kroków do miejsca, gdzie niewyrąbane krzaki pochodziły blisko do nasypu. Tam wyszliśmy na górę.

Czekała nas uciążliwa robota rozwinięcia linki na całą jej 150-metrową długość. Jeden jej koniec przywiązaliśmy do żelaznego słupka na torze. Grad i Andrej zagłębili się w krzaki, ostrożnie rozwijając ze szpuli sprężyste, stalowe zwoje. Ja zostałem w zaroślach przy torze, żeby ostatecznie przygotować materiał. Mieliśmy założyć 2 miny; jedna, silniejsza, na kierunku Wilno-Kowno, miała zatrzymać pociąg ratunkowy, który zostanie zapewne skierowany z Wilna na miejsce katastrofy. Pierwsza mina miała być uruchomiona przez pociągnięcie linką, druga automatycznie, przy pomocy „dzwonka".

Wyszukałem w chlebaku małe, metalowe cacko - niemiecki zapalnik pociągowy Z.Z.35.

Wyszukałem w chlebaku małe, metalowe cacko - niemiecki zapalnik pociągowy Z.Z.35. Obok owinięta pieczołowicie Watę czekała gruba spłonka niemiecka, jedyna, którą w tej chwili posiadaliśmy. (Spłonki angielskie były cieńsze i nie pasowały do niemieckich zapalników). Wkręciłem cały zespół w nagwintowane gniazdko jednej trzykilówki, drugą uzbroiłem w 2 niemieckie zapalniki elektryczne, połączone z kontaktem „dzwonka".

Tamci dwaj wrócili - linka rozciągnięta. Ze wszystkimi tobołami znów weszliśmy na tor i po chwili siedzieliśmy w krzakach, bo dał się słyszeć pociąg, tym razem pociąg z Wilna. Chwili spokoju nie ma, gdy się pracuje w branży kolejowej!

Znów wleźliśmy na nasyp. Grad wyładował z pudła duże, kilogramowe brykiety szedytu, układając je na poboczu toru. Odwiązany od żelaznego słupka koniec linki okazał się za krótki, trzeba było zluzować przeciwległy koniec, przywiązany do drzewa w głębi krzaków. Andrej pobiegł tam, jak tylko mógł najszybciej, my dwaj przylegliśmy na skarpie.

Nagle drgnąłem - od strony Wilna na torze rozległy się wyraźne kroki. Trąciłem Grada, który wychwycił z kieszeni pistolet. Kroki zbliżyły się, potem ucichły. Grad z zimną krwią przysypywał zerwaną trawą leżące koło niego brykiety szedytu. Zsunęliśmy się ze skarpy.

Kroki rozległy się znowu - to szła wachta. Wysoko na nasypie ukazały się trzy postacie, idące twardym, żołnierskim krokiem, jedna za drugą. Nie wyglądali na Niemców, bo byli bez hełmów. Przeszli nie oglądając się.

Znów wspięliśmy się na nasyp. Uff! Za dużo już było tych urozmaiceń. Incydent z wachtą sforsował moje nerwy. Założyć miny i prędzej wynosić się z toru. Przepuściłem pod szyną zluzowany koniec linki i złączyłem go mocno drutem z trzpieniem zapalnika. Ładunek leżał doskonale, zaparty bokiem o stopkę, pod samym stykiem szyn.



Przerzuciłem blaszaną powierzchnię tłuczkiem, by była mniej widoczna. Szedyt czekał obok na trawie - dołączy się go w ostatniej chwili.

Pozostawała druga mina. Należało ją założyć na sąsiednim torze, o paręset metrów w stronę Wilna. Musiała być starannie zamaskowana, by ujść uwadze tych wszystkich, którzy będą się tu kręcić po pierwszym wybuchu. Wydobyłem „dzwonek" i ruszyłem na poszukiwanie odpowiedniego miejsca, eskortowany przez Grada.

Teraz szybko do szedytu. Piorunem wyciągaliśmy zamaskowane w trawie brykiety. Układaliśmy je wzdłuż szyny, po obu stronach ładunku głównego. Nie wiedziałem jeszcze wtedy, że szedyt jest tak słabym materiałem kruszącym, iż wymaga porządnego zagłuszenia, by działał skutecznie.

Pociąg zbliżał się. Był jeszcze dość daleko, ale nam zdawało się, że już jest tuż, że zaraz zza zakrętu ukażą się ogniste oczy parowozu. A trzeba było jeszcze przemierzyć całą połać lasu wzdłuż linki, aż tam gdzie stał Andrej. Posłałem Grada naprzód i na chwilę zostałem sam. Ostrożnie przytrzymując linkę wyjąłem zawleczkę z zapalnika pociągowego. Grad znikł już na dole w ciemności.

Kiedy zsuwałem się ze skarpy, ledwie dotykając linki palcami, odgłos pociągu przeradzał się już w łoskot, którego echa odbijały się po lesie. „

Bronisław Krzyżanowski, „Wileński matecznik"





Konspiracja wymagała nieustannego ukrywania się, nieustannych zmian miejsca pobytu. Irena Rowecka - Mielczarska proponuję wędrówkę po niektórych warszawskich kryjówkach jej wuja - Stefana Grota-Roweckiego.



Wuj miał w stolicy kilka zakonspirowanych mieszkań w wielu dzielnicach. Można podzielić je na trzy grupy. Do pierwszej należały mieszkania dziennej pracy. Do drugiej - mieszkania, gdzie co jakiś czas nocował i tam był zameldowany pod fałszywym nazwiskiem. Do trzeciej - te, w których spotykał się z określonymi osobami znającymi ten właśnie lokal. […]

Lokale dziennej pracy - tam Wuj odbywał odprawy. Co to jest odprawa? W języku wojskowym oznacza to spotkanie dowódcy z podkomendnymi. Na nich wysłuchiwał Wujek różnej treści sprawozdań. Dowiadywał się o trudnościach, jakie w swej pracy konspiracyjnej spotykali oficerowie i przekazywał im wytyczne dalszej pracy. […]

Komendant umiał wyprzedzać sprawy i intuicyjnie wyczuwał, jak trzeba postępować.

W dużym salonie było zebranych parę osób, byli tam pułkownicy: między innymi Antoni Sanojca „Kortum", Janusz Albrecht. Wuj przywitał „Benedykta" ostrą wymówką, że aż tyle razy trzeba było go wzywać, aby raczył się zjawić. „Benedykt" podrażniony takim przywitaniem odparł, że nie wie, czy wzywający go posiada odpowiednie uprawnienia. Wtedy Wuj polecił „Kortumowi" podać rozkaz Naczelnego Wodza. „Benedykt" ujrzawszy na jedwabnej chuście napisaną nominację Wuja, służbiście stuknął obcasami, dodając w formie wyjaśnienia, że o tym nie wiedział i że to trzeba było rozplakatować.

Wiemy, że gen. Grot miał duże poczucie humoru i na te słowa głośno się roześmiał. Sytuacja została rozładowana i dalsza współpraca układała się doskonale - zakończył pan Ludwik.

Według jego słów Komendant umiał wyprzedzać sprawy i intuicyjnie wyczuwał, jak trzeba postępować.

Nieraz po wojnie słyszałam, że Grot musiał tyle sporządzać raportów, tyle podpisywać dokumentów, jak żaden inny dowódca Armii. Całe dnie spędzał na spotkaniach konspiracyjnych, które według słów współpracowników można podzielić na trzy grupy: - okresowe, mniej więcej w stałych terminach, z udziałem podkomendnych, dotyczących danego zagadnienia, - doraźne, zwoływane w celu omówienia aktualnych spraw, - poufne, z osobami spoza ZWZ, a potem AK.

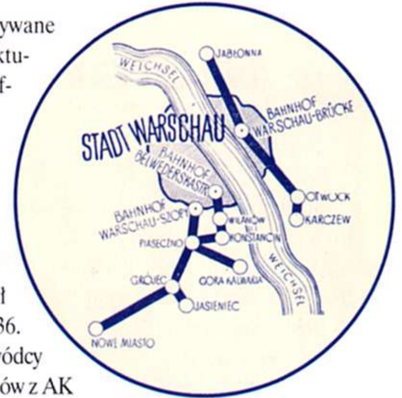
Te lokale dziennej pracy znajdowały się w różnych dzielnicach Warszawy. Najciekawszy był przy ulicy Twardej 36. Zbudowany dla Dowódcy przez grupę specjalistów z AK pod kierunkiem kpt. Emila Kumora. […] To był prawdziwy majstersztyk.

Przechodzę do znanych mi z czasów wojny lokali, gdzie Wuj przeważnie nocował. Na początku było mieszkanie przy Jaworzyńskiej 4. Była to kawalerka urządzona meblami ze złotej brzozy i ciemną kuchnią. Raz lub dwa odwiedziłam Wujka na ulicy Marszałkowskiej 20, blisko Litewskiej. Zajmował tam pokój u jakiejś wiekowej pani.

Wreszcie ulica Chocimska. Na początku 1949 r. polecił Wuj cioci Inie wynająć mieszkanie na jej nazwisko z pierwszego małżeństwa. Jako Eugenia Borzychowska zamieszkała w domu pod nr 22 i zameldowała sublokatora, Pawła Nowaka. Mieszkanie było wygodne, na pierwszym piętrze, na prawo od bramy. Zajmowało dwa pokoje od frontu i kuchnię od podwórza. […] Niestety nie miało telefonu.

Była też ulica Kielecka 28, gdzie znajdowało się warszawskie mieszkanie Heleny Królikowskiej. Mieściło się ono na parterze, z prawej strony klatki schodowej. Z lewej zaś kawalerka, pozornie inne mieszkanie, gdzie pod troskliwą opieką „Madzi" - Magdaleny Powideł, dzielnego żołnierza AK, przebywał często gen. Michał Karaszewicz Tokarzewski. […] Ulica Spiska 14 m. 10. To mieszkanie wynajął stryj pod nazwiskiem Jerzego Malinowskiego. Tam spotykałam się z Wujem, chyba już w końcu 1941 r. Było ono na pierwszym piętrze, od frontu, miało dwa pokoje w amfiladzie z ciemną kuchnią i łazienką. „

Irena Rowecka- Mielczarska „W życiu i w legendzie", Bellona 1998



▲ **Plan Warszawy jako stolicy dystryktu - „niemieckiego miasta".**
(ADM)

◄ **W wiosce policja niemiecka poszukuje dywersantów...**
(ADM)



▼ **Uczestnik akcji zamachowych w Warszawie.**
(MON)



Stefan „Grot" Rowecki (1895 -1944)

Urodził się w Piotrkowie Trybunalskim 25 grudnia 1895 roku jako syn Stefana Augusta i Zofii Chrzanowskiej. W rodzinnym mieście uczęszczał do gimnazjum od 1906 roku. Zaangażowanie w działalność organizacyjną ujawnił wiosną 1911 roku jako współorganizator w mieście rodzinnym pierwszego tajnego zastępu skautowego, a potem jego dowódca. Jesienią 1912 roku rozpoczął naukę w znanej Szkole Mechaniczno - Technicznej H. Wawelberga i S. Rotwanda w Warszawie. W 1913 roku działał w PDS i uczęszczał na kurs podoficerski w Rabce, który ukończył w styczniu 1914 roku. Jako Stefan Radecki dowodził zastępem w warszawskiej PDS.

Śledzony przez agentów niemieckich, został aresztowany przez Gestapo 30 czerwca 1943 roku. Wiadomo, że najpierw był wywieziony do Berlina, a potem osadzony obozie koncentracyjnym w Sachsenhausen, gdyż stanowczo odmówił współpracy z Niemcami w akcji antybolszewickiej. Prawdopodobnie tam został zamordowany po wybuchu powstania warszawskiego.

Udział w pierwszej wojnie światowej

Jak wielu Polaków jego pokolenia w sierpniu 1914 roku wstąpił do Legionów Piłsudskiego wraz z innymi uczestnikami oficerskiego kursu instruktorskiego w Nowym Sączu, by wziąć udział w walkach o niepodległość Ojczyzny. Trzykrotnie ranny, po kryzysie w związku ze składaniem przysięgi w 1917 roku, internowany w obozie dla oficerów w Beniaminowie. W 1918 roku służył w Polskiej Sile Zbrojnej a od listopada tego roku w Wojsku Polskim.

W wolnej Polsce

Po zawarciu traktatu wersalskiego walki o Rzeczpospolitą toczyły się nadal. Stefan Rowecki walczył więc od kwietnia do lipca 1919 roku, kształcił się (ukończył pierwszy kurs Wojennej Szkoły Sztabu Generalnego), był szefem wyszkolenia Oddziału I Naczelnego Dowództwa, szefem Oddziału II frontu Południowo-Wschodniego, potem Frontu Środkowego, następnie podczas bitwy o Warszawę Grupy Uderzeniowej gen. Edwarda Śmigłego--Rydza wreszcie Dowództwa 2. Armii. Po kolejnych przesunięciach w 1921 roku został szefem sekcji planów w Oddziale III Biura Ścisłej Rady Wojennej.

Od 1930 do 1935 roku dowodził 55. Pułkiem Piechoty w Lesznie, a bezpośrednio potem Brygadą Korpusu Ochrony Pogranicza „Podole" w Czortkowie. W 1938 roku był dowódcą piechoty dywizyjnej 2. DP.

Wojna i okupacja: wódz armii podziemnej

W 1939 roku zorganizował Warszawską Brygadę Pancerno-Motorową i na jej czele walczył we wrześniu 1939 roku. Nie podporządkował się decyzji o kapitulacji, nie opuścił kraju i już w październiku 1939 roku rozpoczął działalność w podziemnym ruchu oporu w Polsce. Został pełnomocnym zastępcą Komendanta Związku Walki Zbrojnej (ZWZ) gen. Sosnkowskiego a od 1942 roku dowódcą AK-otrzymał nominację na Komendanta Głównego Armii Krajowej. W tym czasie używał coraz to innych pseudonimów.



Jemu AK zawdzięcza strukturę organizacyjną czyli system dowodzenia i łączności, on określił zarówno profil ideowy jak szczegółowe cele walki i sposób ich realizacji, przede wszystkim koncepcję powszechnego powstania. Inicjował i organizował różne formy nasilenia walki z okupantem, realizowanej m. in. przez „Związek Odwetu", później przez „Kedyw".

Śledzony przez agentów niemieckich, został aresztowany przez Gestapo 30 czerwca 1943 roku. Wiadomo, że najpierw był wywieziony do Berlina, a potem osadzony w obozie koncentracyjnym w Sachsenhausen, gdyż stanowczo odmówił współpracy z Niemcami w akcji antybolszewickiej. Prawdopodobnie tam został zamordowany po wybuchu powstania warszawskiego.

Odznaczony dziewięć razy Krzyżem Walecznych, Virtuti Militari V klasy w 1923 r., Złotym Krzyżem Zasługi w 1938r., Virtuti Militari IV klasy 1 maja 1942 r., pośmiertnie Krzyżem Armii Krajowej w 1967 roku, był powszechnie uznawany za znakomitego dowódcę, który cieszył się zasłużenie niezwykłym autorytetem.



◄ **Obóz koncentracyjny w Sachsenhausen gdzie prawdopodobnie został zamordowany Stefan „Grot" Rowecki.**

(zbiory prywatne)

Polski wywiad

Po porażce we wrześniu 1939 roku polski wywiad nie zaprzestanie działania. Będzie on aktywnie współpracował z brytyjskim *Intelligence Service* i odniesie, w wielu miejscach na całym świecie, znaczące sukcesy.

„Polski wywiad w całej Europie okazuje Brytyjskiemu Sztabowi dużą pomoc i usługi. Przekazujemy Brytyjskiej *Intelligence Service* natychmiast wszystkie wiadomości z placówek naszej sieci, obejmującej całą Europę, dajemy im wszystkie nasze opracowania i wyniki studiów, które jak wskazuje moje paromiesięczne doświadczenie, prowadzone są poważnie, słusznie i rzetelnie, oceniające zagadnienia. Ponadto służymy *Intelligence Service* na każde żądanie naszymi specjalistami w sprawach i zagadnieniach Niemiec i Rosji". - tak o znaczeniu polskiego wywiadu pisał w początkach 1941 r. płk dypl. Leon Mitkiewicz.

Pierwsza wspólna akcja wywiadu polskiego i brytyjskiego miała miejsce na początku września 1939 r., a bliższe kontakty obu wywiadów datują się od wiosny 1940 r., kiedy Brytyjczycy obserwowali polskich oficerów na kursach wywiadowczych we Francji. Były to jednak kontakty nieoficjalne. Oficjalna współpraca pomiędzy obu wywiadami została nawiązana 29 lipca 1940 r., kiedy szef II Oddziału Sztabu Naczelnego Wodza płk dypl. Mitkiewicz ustalił zasady dotyczące współpracy i źródeł finansowania polskiego wywiadu oraz metod przekazywania informacji. Anglicy obiecali, że polski wywiad będzie otrzymywał codzienne komunikaty brytyjskiego wywiadu i raporty z nasłuchu BBC.

„Służymy Intelligence Service na każde żądanie naszymi specjalistami w sprawach i zagadnieniach Niemiec i Rosji".

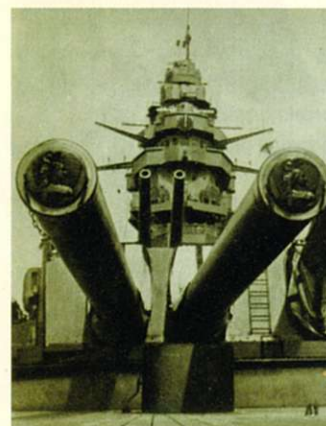
W początkach października Oddział II Sztabu przekazał stronie brytyjskiej przedwojenne opracowanie polskiego Sztabu Głównego omawiające niemieckie obiekty wojskowe na terenie Prus Wschodnich, Pomorza, Śląska, Brandenburgii, Czech, Moraw i Słowacji. Opracowanie to zostało wykorzystane przez RAF w prowadzonych operacjach lotniczych.

▲ **W Algerii działała organizacja majora Słowikowskiego.**

(zbiory prywatne)

▼ **Ekspozytura „F" zdobyła informacje na temat remontu francuskiego krążownika *Strasbourg*.**

(zbiory prywatne)





Ostrzec ZSRR

W roku 1941 największym osiągnięciem polskiego wywiadu było przekazanie wywiadowi brytyjskiemu informacji na temat przygotowań Niemiec do wojny ze Związkiem Radzieckim. Już w początkach roku Oddział II KG ZWZ przekazywał do Londynu meldunki o rozbudowie niemieckich lotnisk wojskowych na terenie Polski. W następnym okresie zaczęły napływać informacje o rozmieszczeniu na niemiecko-radzieckiej linii demarkacyjnej 70 dywizji Wehrmachtu. Cennych informacji dostarczyła siatka wywiadowcza zorganizowana przez kpt. Stanisława Olechnowicza. To jego raporty oraz zdjęcia fotograficzne zawierały pierwsze informacje o niemieckiej koncentracji. Po dotarciu do Londynu tych materiałów oraz innych szczegółów dotyczących rozmieszczenia niemieckich jednostek na terenie Polski, Oddział II Sztabu przekazał je stronie brytyjskiej, która podała je do wiadomości rządu radzieckiego. Stalin uważał, że wszystkie informacje dotyczące przygotowań niemieckich do napaści godzą w sojusz radziecko-niemiecki. Czerwiec 1941 r. potwierdził słuszność polskich meldunków.

Od 1942 r. jednym z priorytetów polskiego wywiadu było poszukiwanie miejsca dla produkcji pocisków V1 i V2. Dla aliantów każda, nawet najdrobniejsza informacja o tej nowej broni miała kolosalne znaczenie. I właśnie dzięki Polakom do Wielkiej Brytanii dotarła wiadomość o niemieckiej fabryce w Peenemünde. Umożliwiło to RAF-owi wykonanie zdjęć całego tego rejonu, niezbędnych do oznaczenia celów do zbombardowania. Na tym nie zakończyła się praca polskiego wywiadu, który starał się rozpracować niemiecką bazę doświadczalną na poligonie Pustków-Blizna. Podobna praca zostanie wykonane później w rejonie niemieckiego poligonu w Sarnakach. Dzięki mozolnej obserwacji padających pocisków uda się zebrać wiele odłamków rakiety V2. Ukoronowaniem zadania będzie wydobycie z rzeki Bug (niemal pod okiem Niemców) części pocisku V2. W akcji tej uczestniczyły miejscowe oddziały AK. Zdobyte elementy V2 zostaną przewiezione mostem lotniczym do Wielkiej Brytanii. Dzięki temu Brytyjczycy będą mogli opracować skuteczne metody zwalczania tej nowoczesnej broni.

Ukoronowaniem zadania będzie wydobycie z rzeki Bug (niemal pod okiem Niemców) części pocisku V2.

W służbie aliantów

We Francji ważnym ogniwem w działalności polskiego wywiadu była Ekspozytura „F". Jej działalność rozpoczęła się wkrótce po zakończeniu działań wojennych, w czerwcu 1940 r. W pierwszym okresie polską siatką wywiadowczą kierował mjr dypl. Mieczysław Zygfryd Słowikowski. Jemu to przypadła rola utworzenia całej organizacji wywiadowczej. Początkowo oprócz pracy czysto wywiadowczej Ekspozytura „F" zajmowała się ewakuacją do Wielkiej Brytanii żołnierzy polskich, którzy znaleźli się na nieokupowanych terenach Francji. Dzięki mjr. Słowikowskiemu udało się przetransportować do Anglii kilkuset oficerów i szeregowych. Działalność wywiadowcza Ekspozytury „F" ograniczała się na razie do nawiązania kontaktów oraz do zdobycia informacji dotyczących remontu francuskiego krążownika *Strasbourg*, który uszedł flocie brytyjskiej z portu Mers-el-Kebir. Brytyjczycy obawiali się, że szybkie odzyskanie pełnej gotowości bojowej przez francuski krążownik może zagrozić szlakom komunikacyjnym na Morzu Śródziemnym. Polacy wywiązali się z tego zadania bardzo dobrze i szczegółowe informacje o postępach prac remontowych krążownika *Strasbourg* napływały regularnie do Londynu. Po odejściu mjr Słowikowskiego ze stanowiska szefa Ekspozytury „F" jej kierownictwo objął mjr Wincenty Zarembski. Mjr Słowikowski nadal odgrywać będzie ważną rolę w pracy wywiadowczej. Dzięki jego siatce wywiadowczej działającej w Algierii Amerykanie otrzymają wiele informacji wywiadowczych, które przyczynią się do pomyślnego przebiegu operacji „Torch" - lądowania wojsk alianckich w Afryce Północnej.

Agent i zdrajcy

Jednym z najbardziej znanych pracowników polskiego wywiadu we Francji był kpt. dypl. Roman Czerniawski (we wrześniu 1939 r. oficer lotnictwa polskiego). Absolwent kursu wywiadu we Francji w 1940 r., uczestnik walk we Francji, zaraz po zakończeniu walk 1 Dywizji Grenadierów kampanii 1940 r. Czerniawski (oficer wywiadowczy i informacyjny sztabu dywizji) - już w cywilu - rozpoczął podróż na południe Francji do Tuluzy. Stamtąd zamierzał ewakuować się do Anglii do tworzonego tam polskiego lotnictwa. Posiadał doskonałe dokumenty osobiste po niedawno zmarłym czy też zabitym obywatelu francuskim. Swoją wędrówkę od wschodnich granic Francji przez Paryż do linii demarkacyjnej pomiędzy strefą nieokupo-

▲ **Pocisk V1, o ładunku wybuchowym wagi 900 kg Jego szybkość przekraczała 680 km/godz., a zasięg ponad 200 km.**

(zbiory prywatne)



▶ **Działająca na terenie Francji organizacja majora Słowikowskiego przekazała aliantom wiele danych na temat niemieckich przygotowań do odparcia ewentualnej inwazji.**

(zbiory prywatne)

waną i niemiecką Czerniawski odbył częściowo pieszo, na rowerze oraz koleją. Podróż przeszła niespodziewanie łatwo. Również przekroczenie samej linii rozgraniczającej obie strefy nie stanowiło problemu, gdyż posługiwał się on zrobioną przez siebie przepustką (okazało się, że jest bardzo uzdolniony do tego typu prac). W chwili pojawienia się na terenie Francji nieokupowanej Czerniawski miał świadomość, że mógłby zająć się pracą wywiadowczą w strefie okupowanej z dużymi szansami na powodzenie. Po zachęcie ze strony spotkanego w Tuluzie mjr. Słowikowskiego podejmie wkrótce takie zadanie. W Tuluzie spotkał Francuzkę Matyldę Carré, z którą w listopadzie 1940 r. przybył do Paryża, by utworzyć tam polską placówkę. W krótkim czasie w stolicy Francji zostanie uruchomiona placówka wywiadowcza o kryptonimie „Interallié". Kryptonim ten oznaczał kombinację kilku elementów międzynarodowych: polskiego kierownictwa, francuskiej sieci agentów i brytyjskiej pomocy technicznej. „Z pasją zabrał się Czerniawski do rozbudowy swej sieci, jej instruowania i efektywnego wykorzystania w zbieraniu wiadomości. Rezultat jego pracy był zdumiewający. Organizacyjnie sieć ta objęła ponad sto osób ujętych w sektory, pokrywające całość okupowanej Francji. Umiejętnie kierowana, sprawdzana i korygowana przez Czerniawskiego obserwacja tego, co dzieje się u Niemców na terenie przez nich okupowanym dała pełny obraz militarnej okupacji Francji i ówczesnych przygotowań niemieckich do obrony tych zdobyczy przed ewentualną inwazją ze strony sprzymierzonych. Kilkadziesiąt doskonale, sztabowo opracowanych raportów przesłała Ekspozytura „Interallié" do Londynu. I pomyśleć, że to wszystko zostało zrobione bez żadnych nadmiernych wysiłków". Jak ważne były te wiadomości dla Anglików może świadczyć to, że dla kpt. Czerniawskiego, jako jednego z pierwszych agentów na terenie Francji, uruchomiono specjalny most lotniczy.





▲ Przekazane przez polski wywiad informacje dotyczące rozmieszczenia niemieckich instala wojskowych na wschodzie zosta wykorzystane przez brytyjskie lo nictwo.

(zbiory prywatne)

W listopadzie 1941 r., po aresztowaniu kierownika cherbourskiego sektora siatki „Interallié", Niemcy wpadli na trop polskiej siatki wywiadowczej. Kpt. Czerniawski nie spodziewał się jeszcze zagrożenia, wracał wówczas z Londynu: „Był najlepszej myśli. Miał widmo świadectwa najwyższego uznania za swoją pracę - *Virtuti Militari* przypięte mu osobiście do jego cywilnej marynarki przez Naczelnego Wodza. Snuł plany dalszej intensyfikacji roboty. Był tak dalece podniecony swoim sukcesem i uznaniem, którego doświadczył, że zarządził nawet skromną uroczystość pierwszorocznego jubileuszu istnienia Ekspozytury, w której wzięli udział jego najbliżsi współpracownicy"- pisał płk Stefan Mayer. Dzięki temu kpt Czerniawski nie poszedł na spotkanie z kierownikiem cherbourskiej ekspozytury, który przeszedł na stronę Niemców. Wysłał na spotkanie swojego pomocnika. Ten został aresztowany, ale w śledztwie nie zdradził miejsca pobytu Czerniawskiego. Dopiero podstępem wydobył od niego tę informację wspomniany powyżej Francuz.

Niemcy, którzy dokonali aresztowania polskiego kapitana nie mogli wyjść z podziwu dla jego profesjonalizmu.

▶ Polakom udało się wydobyć z Bug i przekazać do Londynu odłamki pocisku V2.

(zbiory prywatne)

Ucieczka

Niemcy, którzy dokonali aresztowania polskiego kapitana nie mogli wyjść z podziwu dla jego profesjonalizmu oraz dla znajomości sytuacji niemieckiej na terenie okupowanej Francji. W pokoju sztabowym znaleźli kopie raportów wysyłanych drogą radiową do Londynu. Nie znaleźli natomiast danych dotyczących siatki Czerniawskiego. Siatka - według niemieckich źródeł - została wydana przez dwie kobiety z otoczenia kpt. Czerniawskiego, sekretarkę Violette i panią Carré. Od samego początku pracy istniała pomiędzy nimi animozja. Gdy Niemcy wpadli do budynku, gdzie znajdowało się kierownictwo siatki, Violetta wskazała na panią Carré jako osobę odpowiedzialną za całą działalność siatki wywiadowczej. Ta, aresztowana przez Niemców, zaczęła natychmiast sypać swoich współtowarzyszy, wskazała między innymi skrytkę 1, w której była kartoteka wszystkich agentów siatki. W wyniku tego aresztowano ok. 66 osób. Płk Mayer napisał po latach: „Paul, Violet-

W telegraficznym skrócie

KAIR

Generał Sikorski wziął udział w żołnierskiej wieczerzy wigilijnej, urządzonej przez dowództwo Karpackiej Brygady, która tak chlubnie walczyła pod Tobrukiem i bije się w Libii. Wieczerza odbyła się w Kairze. Wzięli w niej udział oficerowie i żołnierze polscy oraz kolonia cywilna polska. Wśród wojskowych było wielu rannych w czasie ostatnich walk. Podczas uczty wigilijnej Naczelny Wódz oznajmił zebranym, że twórcy i dowódcy Karpackiej Brygady nadaje odznaczenie Virtuti Militari klasy czwartej. Nazajutrz gen. Sikorski przyjął delegację kawalerii polskiej przybyłą wprost z frontu z życzeniami żołnierskimi. Dnia 6 stycznia gen. Sikorski wrócił do Londynu po blisko dwumiesięcznej nieobecności.

„Tygodnik Polaków w ZSRR", 28 I 1942 r.

POLSKA

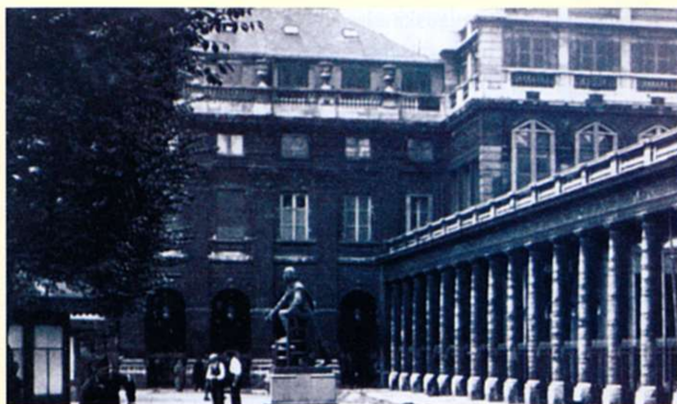
„Polskie Bandy" - tem mianem ochrzciły ich gadzinówki *Deutsche Rundschau*, *Krakauer Zeitung*, *Feld-Polizei*. Nie ma w tej nazwie nic pogardliwego. Raczej strach. Bo jakże to pogardzać „bandami", które, jak donosi *Krakauer Zeitung*, w jednym miesiącu rozprawiły się z 44 niemieckimi żandarmami?

„Tygodnik Polaków w ZSRR", 28 I 1942 r.

ZSRR

W ostatnich dniach grudnia Ambasada Polska wysłała pierwsze transporty pomocy dla okręgów Dżambulskiego i Aktiubańskiego. Każdy z nich wynosi 1 wagon, zawartości około 10 ton. Obejmuje w pierwszym rzędzie buty, skarpetki, swetry, szaliki i.t.p. oraz niewielkie ilości żywności. Wobec szczupłości przesyłki, będzie ona rozdzielana najbardziej potrzebującym, a więc przede wszystkim sierotom, osobom niezdolnym do pracy, a w dalszej kolejności pozostałym obywatelom. W najbliższych dniach takie same przesyłki skierowane zostaną do Czimkientu, Taszkientu, Kunstanaja, Ałma-Aty, Nowosybirska.

„Tygodnik Polaków w ZSRR", 28 I 1942 r.

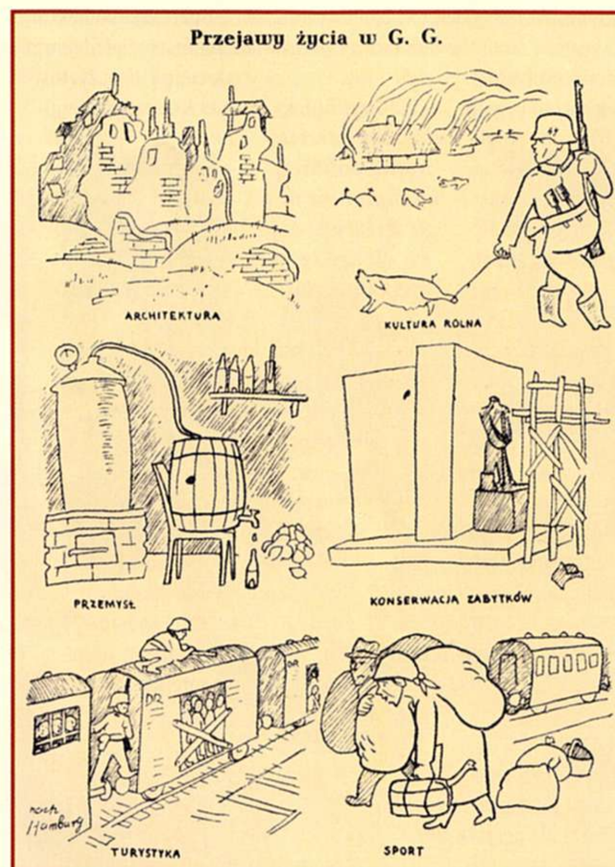


► W Paryżu Gestapo aresztowało majora Czerniawskiego. Udało mu się jednak zbiec i dotrzeć do Londynu.

(zbiory prywatne)

ta i La Chatte /pani Carré/ są to ci, o których sami Niemcy z pewną dozą zawoalowanej pogardy piszą, że przykrość sprawia im sama myśl, że przebywają oni na wolności, pamiętając jednocześnie o tych, których wzorem Judasza [...] wydali w ręce niemieckie". Kierujący akcją niemiecki płk Oskar Reile zaproponował Czerniawskiemu współpracę w zamian za zapewnienie bezpieczeństwa aresztowanym członkom siatki. Niemcy, znając dotychczasową działalność Czerniawskiego, uważali go za człowieka o ogromnych możliwościach wywiadowczych i byli zainteresowani tego typu transakcją. Aby wprowadzić w błąd polski i brytyjski wywiad, płk Reile bardzo starannie przygotował ucieczkę Czerniawskiego. Nie przewidział tylko tego, że w trakcie przewożenia polskiego agenta z więzienia Fresnes do więzienia w Paryżu nastąpi wypadek: w zamieszaniu kpt Czerniawski ucieknie. Poprzez Hiszpanię dotrze do Wielkiej Brytanii, gdzie zamelduje się u Naczelnego Wodza i opowie cała historię oraz podpisanie współpracy z Niemcami. Od gen. Sikorskiego uzyska on zgodę na współpracę z wywiadem brytyjskim. Oficjalnie będzie pracował w sztabie Naczelnego Wodza, będąc jednocześnie agentem brytyjskiego MI5 o pseudonimie „Brutus". Wkrótce po przybyciu do Londynu rozpocznie nadawanie przez radiostacje wiadomości dla niemieckiego wywiadu. Na podstawie rozszyfrowanych przez Brytyjczyków rozkazów płynących z Berlina wynikało z nich, że Czerniawski należał do grona najbardziej cenionych agentów Abwehry. Dzięki swej pracy odegrał on bardzo ważną rolę w operacji alianckiej mającej zmylić Niemców co do miejsca i terminu lądowania aliantów na kontynencie. To dzięki niemu nieprzyjaciel spodziewał się, że nastąpi ono w zupełnie innym miejscu.

HUMOR I SATYRA



◄ „Przejawy życia w Generalnym Gubernatorstwie". Rysownik WAS (A. Will) w piśmie konspirayjnym „Demokrata".

(zbiory prywatne)

Nadzieja

Światełko jakieś błyska w chmurze,
mniej jakoś ciąży chamski but,
kiedy przeczyta się na murze
krótkie, cieszące wzrok: KAPUT.

„Demokrata", 1943 r., N. N. (St. R. Dobrowolski).

O kim myślał?

W tramwaju siedzi facet pijany i strasznie wymyśla:
- Ażeby tego drania pokręciło, żeby z piekła nie wyjrzał. Wszystko przez tego łobuza H. To bandyta, to hycel...
Z zagrody dla Niemców podchodzi jakiś oficer SS i groźnie pyta:
- I któż to jest ten H., któremu pan tak wymyśla?
Pijak spogląda niespeszony i mówi:
- No ten, ten... jak mu tam... ten H... Churchill. A pan o kim myślał, panie Gestapowy?

„Satyra w Konspiracji", MON, Warszawa 1958.

Stopnie

Jeżeli ktoś kradnie:
- to się nazywa kleptomania
Jeżeli cały naród kradnie:
- to się nazywa Germania.

„Satyra w Konspiracji", MON, Warszawa 1958.

HAUPTWACHTMEISTER BATALIONU GÓRSKIEGO POLICJI NIEMIECKIEJ

1943



• 1. Hełm wz. 1940 • 2. Polówka *Bergmütze* wzoru dla oddziałów górskich, z zieloną wypustką polowych dywizji policji • 3. Kurtka wz. 1940 w kolorze tzw. polizeigrün. Na rękawie emblemat *Schutzpolizei (Schupo)* • 4. Spodnie narciarskie wzoru dla oddziałów górskich • 5. Pas z klamrą policyjną • 6. Kabura do pistoletu Luger • 7. Pistolet P-08 Luger kal. 9 mm. • 8. Książeczka wojskowa • 9. Znak tożsamości • 10. Mapnik • 11. Granat ręczny *Eierhandgranate 39* • 12. Spinacze brezentowe • 13. Buty górskie • 14. Pudełko z nabojami do pistoletu Luger